Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 30-go Maja 1905 Nr. 123.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
31-go maja: Petroneli p.	godz. 3 minut 47	godz. 8 min 9	31-go maja: Bożesława.

Nowela górnicza przyjęta.

W piątek odbyło się w sejmie pruskim trzecie czytanie noweli do ustawy górniczej. Jak donosiliśmy w przeszłym numerze, toczyły się przytem jeszcze układy między rządem, centrum i sejmową większością opozycyjną, która w obradach komisyi projekt rządowy tak niesłychanie okroiła — i wbrew wszelkim oczekiwaniom przyszedł do skutku kompromis, z którego atoli górnicy nie mają najmniejszego powodu się cieszyć. Albowjem jak z jednej strony liberały niec› ustąpiły od swych niesłychanych uchwał komisyjnych, tak też rząd i centrum odstąpiły znacznie od swych pierwotnych rządań, podniesionych w interesie górników. Stworzono więc sztucznie nową większość sejmową, dzięki której udało się rządowi przeprowadzić ustawę górniczą, lecz w takim stanie, że zadowolić górników ona nie może. Przyczyniło się do tego w przeważnej mierze centrum, które zgodziło się na rozwodnienie projektu w najważniejszych punktach, zgodziło się nawet na przepisy wyjątkowe przeciw górnikom polskim i — jak pisze »Dzien. Berl.« — nie uważało także za stosowne przed posiedzeniem powiadomić Koła Polskiego o treści kompromisu, tak że Koło nie mogło się należycie poinformować o szczegółach jego.

Skutkiem podtrzymywanych ograniczeń językowych zajęło też Koło Polskie wobec projektu kompromisowego stanowisko opozycyjne, a w imieniu Koła przemawiał poseł Korfanty mniejwięcej w tych słowach:

Z dotychczasowych rozpraw odnosi się konieczne wrażenie, że przy całym tym projekcie nie chodzi wcale o prawo mające bronić robotnika, tylko w pierwszej linii o walkę przeciwko socyalistom, a dopiero w drugiej o prawo, ale o prawo wyjątkowe przeciwko robotnikom górniczym. Dziwnemi wydawać się musiały wywody prezesa ministrów, że za projektem głosować powinni wszyscy ci, którym chodzi o powagę rządu. Rząd, który za pomocą wszystkich możliwych środków uciska 3 miliony ludności polskiej, który wychodzi na to, aby lud polski poszedł z torbami (wielki niepokój na prawicy), który proletaryzuje lud polski, daremnie reklamuje swoją powagę. (Dzwonek marszałka.)

Marszałek Kröcher: Powiedziałeś pan, że rząd pruski wychodzi na... (Głosy »sproletaryzowanie«)... Coś pan właściwie powiedział? (Wielki niepokój.) Będę to musiał stwierdzić ze stenogramu.

Poseł Korfanty: Widzicie panowie, że nigdy nie używam zwrotów, regulaminem Izby wzbronionych. (Wesołość). Już z drugiego czytania projektu rządowego było wiadomem, iż nie zamierzano bynajmniej naprawić smutnych stosunków górników. Aby to nieprzychylne stanowisko jako tako upozorować, chowacie się panowie za obawę przed socyalistami. Przemoc pracodawców jest oczywistą. Swobodny kontrakt pracy przestał być swobodną umową, pracodawcy po prostu dyktują robotnikowi warunki. Rząd w rzeczy samej nie myśli o usunięciu tej przemocy, nie myśli oddać robotnikowi praw słusznie mu się należących. Organizacye pracodawców pod opieką rządu stały się tak silnemi, że mogą sobie na wszystko pozwalać, że nie potrzebują uwzględniać powszechnego interesu.

Górnicy powołujący się na prawo o stowarzyszeniach narażają się na szykany pracodawców razem z władzami w sposób wprost skandaliczny. Brutalna siła pracodawców ujawnia się w ordynacyach robotniczych, nakładających robotnikom same obowiązki bez najmniejszych praw. O umowie taryfy z robotnikami nikt nie myśli. Robotnik górniczy musi całować rózgę, która go smaga, musi słuchać pracodawcy także przy wyborach, musi go słuchać mimo swoich praw politycznych, według melodyi: »Czyj chleb jadam, tego piosnkę nucę«.

Niniejszy projekt powinien był przynajmniej cokolwiek ograniczyć dyktaturę właścicieli kopalń. (Wrzawa w Izbie staje się tak wielką, że słychać tylko urywki mowy posła naszego.) Z wydziałów robotniczych w komisyi prawie nic nie pozostało, to, co teraz ma być przywróconem według projektu kompromisowego, bynajmniej nie wystarcza. Kompromis nie mówi nic o ustaleniu zarobków i o współdziałaniu wydziałów przy łagodzeniu sporów pomiędzy chlebodawcą a robotnikami. Nie możemy głosować za zawieszeniem czynności wydziału na rok w razie działalności politycznej. Dalej nie chciano przyznać tajnego wyboru do wydziałów i to w chwili, gdy nowy proces w Saarbrücken wykazał, że nawet przy tajnych wyborach górnicy są zupełnie w rękach przełożonych i właścicieli kopalń.

Rząd sam winien jest temu, co się dzieje. Jak nad rzeką Saar, tak na Górnym Śląsku stosunki są opłakane. Dopóki nie zostaną usunięte główne wadliwości projektu, nie [możemy go przyjąć. Usunięcie waksymalnej dniówki jest po prostu zamachem na robotników górniczych.

Rozporządzenie, aby prawo wyborcze było zależnem od znajomości języka niemieckiego, piętnuje ustawę jako prawo wyjątkowe przeciwko Polakom. Już dla tego samego projekt jest dla nas niemożliwy. Ostateczną decyzyę zastrzegamy sobie jednak przy rozprawach nad poszczególnemi paragrafami.

(Brawo u Polaków.)

Posłowie wolnomyślni stawili jeszcze wniosek, by przywrócono w zupełności nowelę rządową, lecz wniosek ich został znaczną większością głosów odrzucony, a ostatecznie wolnomyślni przychylili się także do uchwał kompromisowych. W opozycyi pozostali jedynie Polacy, którzy nie widząc w projekcie prawie żadnej ulgi dla górników, jak i ze względu na ograniczenie językowe skierowane przeciwko naszym robotnikom polskim, głosowali przeciwko projektowi — a porówno z nimi konserwatyści, lecz ozywiście ze względów wręcz przeciwnych, gdyż w uchwałach kompromisowych widzieli oni jeszcze zbyt dużo korzyści (?) dla górników.

Tak więc rząd odniósł zwycięstwo, przeprowadzając swój projekt, jakkolwiek mocno okrojony, sprawa robotnicza jednak znaczną poniosła przegraną, i to w głównej mierze dzięki przeniewierstwu centrowców.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“!

Otrzymujemy następującą odezwę:

Czołem!

Sokolstwo Polskie po zjeździe ostatnim Wydziału Związku Sokołów 26 go marca b. r. na nową weszło drogę, nowe otwarło sobie pole działalności. Założone niegdyś gniazda sokole w zamiarze stworzenia zdrowych, dzielnych i silnych obywateli, którzyby fizycznie sprostać mogli ciężkim zadaniom znojnej codziennej pracy, stają teraz przed nowem, wspanialszym jeszcze zadaniem: w zdrowe ciało ma wstąpić teraz zdrowy i światły duch i w tem połączeniu doskonałości dwóch odrębnych światów: materyalnego i duchowego — znaleść ma sokolstwo wyraz nieustającej w pracy idei postępu i światła!

Ochocza drużyna zbiera się w karne zastępy. Wedle rozkazu wykonuje ćwiczenia i zwroty, bądź to w gromadzie, bądź to pojedyńczo. Ciało staje się odporne i zwinne, oko nabiera blasku i wprawy, silna dłoń ima się zręcznie dźwigni lub młota, noga lekkim i pewnym krokiem dąży do celu. Ruch swobodny, twarz wesoła i otwarta, wzrok śmiały, zmysły czujne, krew czysta i gorąca — oto ideał druha Sokoła — przy pracy i zabawie!

Kiedy moralne przygniata cię brzemię, kiedy myśl znużona i strapiona duszą dolą twego narodu, ty bracie, druhu-Sokole, ćwicz i hartuj ciało, inaczej bowiem skarlejesz w nieustannej walce o byt i skarleją przyszłe pokolenia. A ciężkie czekają was zadania. Na każdem polu wywalczać winieneś sobie kawałek chleba, który wroga dłoń od ust ci odejmuje, winieneś stać niestrudzony na straży dóbr twych świętych, wielkich, przez ojców i dziadów przekazanych. Nie wolno ci opuścić znużonych rąk, nie wolno upaść na ciernistej drodze, nie wolno poddać się zwątpieniu i rozpaczy. Ale trzymać wysoko sztandar i iść wytrwale z pieśnią na ustach, a z odwagą w sercu przez przepaście i skaliste wyboje tam, dokąd swobodny sokół lot swój kieruje.

Takie były przykazania, takie przewodnie myśli, takie zamiary i dążenia sokolstwa polskiego. Do dziś, druhu-Sokole! Bo rząd pruski, do którego za wolą Boską należy twe ciało społeczne, widział w twych celach więcej. Tyś ćwiczył i hartował mięśnie, a on upatrywał w tem działalność polityczną. Tyś stał z laską na boisku lub wywijał w takt maczugą, a on słyszał drżenie podstaw państwowych i bał się o całość swych granic. On nie wierzył, żebyś ty czuł potrzebę swobodnych i karnych zarazem ruchów, ale przeczuwał jakieś pokątne, zdradzieckie knowania i gwałtem wkładał ci kaftan przestępcy politycznego. Nie pomogły zapewnienia i zaprzeczenia; on chciał, żebyś ty politycznie rzucał piłką, politycznie pływał lub wiosłował.

I nałożył ci obowiązki, spisane w ustawach kodeksu pruskiego, które tamowały swobodny rozwój ćwiczeń cielesnych. Ale te paragrafy dawały ci równocześnie prawa członka towarzystwa politycznego. A że obecnie polityką nazywa się każdy postęp na drodze rozwoju ducha narodowego na podstawie twej odrębności społecznej, że omawianie stosunków społecznych i kształcenie siebie i drugich w ojczystej mowie, znajomość swej historyi i obyczajów, pielęgnowanie i rozpowszechnianie zabytków i pamiątek narodowych, ich cześć i ich święcenie należą w zakres polityki, więc druhu-sokole, od dziś masz być za wolą rządu pruskiego i — Wydziału Związku Sokołów politykiem, wielkim politykiem!

Gdzie i jak możesz, ćwicz ciało, hartuj mięśnie i wprawiaj oko, ale przytem kształtuj twego ducha we wszystkiem tem, co tobie i twemu narodowi drogiem i nieś oświatę i świadomość swej odrębności narodowej pod każdą strzechę, do każdej chaty, na wszystkie pola i drogi.

Oto dalsze twoje przykazania, które zapisz sobie obok poprzednich:

a) wspólne czytanie i uczenie się literatury polskiej na zebraniach i w domu,

b) odczyty treści ogólno-kształcącej na zebraniach,

c) zakładanie bibliotek dla dorosłych rodaków i rodaczek,

d) rozdawanie wydawnict ludowych, jak elementarzy, historyi polskiej i t. p. przy wycieczkach,

e) zakładanie biblioteczek dla dzieci,

f) wspólna nauka czytania i pisania polskiego w gronie członków.

To są wielkie, niezwykle trudne zadania. Nie wszystkie, i nie od razu do wykonania. Ale, że prawo wykonywać ci ich nie zabrania, — bo na to jesteś druhem — sokołem — politykiem, a serce twe i umysł ożywia silna wola pracy dla swego narodu, więc przykazania te wedle możności i sił będziesz się starał wypełnić.

Występujesz, druhu - sokole, na szerokie horyzonty. Pola najeżone przeciwieństwami i trudnościami, ale orka uczciwa i rzetelna zamieni je w żyzną i podajną glebę. Wyrośnie na niej ziarno świadomości swego bytu, swej godności i siły, swej dostojności i świętości, a to ziarno, ty, silny ciałem i duchem, druhu - sokole, siać będziesz po wszystkich łanach, a pracy twej błogosławić będzie — Bog!

Czołem!

Wybory do sejmu w Opolskiem.

»Gazeta Opolska« pisze: Z powodu śmierści ś. p. posła Vogta gazety niemieckie już się zajmują uzupełniającemi wyborami do sejmu pruskiego w okręgu opolskim. I tak pisze »Oberschl. Ztg.«, że »Polski Komitet Wyborczy na Śląsk« postawił jako kandydata p. majora Szmulę. »Kattowitzer Ztg.« zaś chce być lepiej powiadomioną i dowodzi, że do pana Szmuli wystosowano wprawdzie zapytanie, czyby kandydaturę przyjął, atoli p. Szmula jeszcze nie dał pewnej odpowiedzi. Gdyby jednak kandydaturę przyjął, to nie można wątpić, że walka Polaków z niemiecką partyą centrową w okręgu opolskim będzie bardzo gorącą.

Otóż wiadomości obu powyżej wymienionych pism polegają jedynie na domysłach i są nieprawdziwe. Pan major Szmula w ogóle nie będzie kandydował. My sami jeszcze w tej chwili nie wiemy, jak stosunki się ułożą. Dochodzą nas mienowicie głosy, iż porozumienie jest pożądanem i przy dobrej obustronnej (t. j. po stronie centrowców i Polaków) w okręgu opolskim możliwem.

Jeżeli porozumienie nastąpi na podstawie dla ludu polskiego korzystnej

ii usprawiedliwionej, to dobrze! Jeżeli nie, to nie potrzebujemy się powstydzić stanąć do boju, gdyż armia wyborcza po naszej stronie jest silna, a wzmoże się jeszcze niewątpliwie, już ze względu na fakt, że przeciwnym partyom trudno będzie o kandydata tej miary i tego poważania u ludu polskiego, co ś. p. poseł Vogt.

Nowych walmanów tylko tam wybierać się będzie, gdzie dotychczasowi walmani zmarli lub przeprowadzili się. Zresztą wybory odbędą się z tymi samymi walmanami, którzy przy ostatnich wyborach do sejmu głosowali.

Szanuj stroje dawne!

Na temat powyższy otrzymała »Gazeta Polska« następujące uwagi:

Nie ma dziś chyba jednego włościanina we Wielkopolsce, któryby o racławickiej bitwie nie był słyszał, a pewnie każdy, który jej opis czytał, westchnął w duszy: »Miły Boże! że też mnie nie było danem w takiej bitwie za wiarę i ojczyznę walczyć lub zginąć! — I prawda — łatwiej to było dawnemi czasy za broń chwycić i cepem pod Grunwaldem czyli Dąbrownem łby krzyżackie tłuc, albo z kosą w ręku pod Racławicami moskiewskie armaty zdobywać, — dziś walka trwa, lecz trudniejsza niż wówczas, bo walczyć musimy nie tylko o prawa narodu przed stu laty stracone, lecz o każdy kawałek ziemi, o język, o mienie nasze, o wszystko co polskie, drogie... A bronią naszą dziś nie bagnety i armaty, lecz praca, wytrwałość, a przedewszystkiem miłość i cześć dla tego wszystkiego, co nam chcą wydrzeć, czego nie wolno nam zatracić.

Polak, któryby się wstydził mówić po polsku, zasługuje na wzgardę, bo tę mowę odebrał po ojcach, którzy w niej Pana Boga chwalili i od tysiąca lat nią się posługiwali. Ale nie tylko mowę odziedziczyliśmy po przodkach, zostawili oni nam jeszcze i zwyczaje odwieczne i piękne pieśni i śliczne stroje czyli ubiory.

Gdy Moskale pod Racławicami zostali pobici, wódz nasz Tadeusz Kościuszko wobec całego wojska przywdział krakowską chłopską sukmanę, jaką to Bartosz Głowacki z Krakusami swoimi nosił, by oddać cześć tym, których waleczność do zwycięstwa się przyczyniła. On, jenerał i szlachcic, nad całem wojskiem dowodzący, nie powstydził się wieśniaczej sukmany, jak się jej nie wstydzili i nie wstydzą mężni Krakusi.

Jeśli dziś nie możemy ich naśladować w zdobywaniu armat — przynajmniej za ich przykładem nie wstydźmy się stroju naszego! Prawda, że gdy gromada włościan w pięknych sukmanach lub dziewcząt w barwnych sznurówkach za zarobkiem w »świat« do Niemiec wędruje, spotyka tam ich czasem śmiech. Ale czyż to już przyczyna, by strój zarzucić i przebrać się? Toć i Niemcy n. p. Tyrolczycy zachowują swój góralski strój, po którym ich wszędzie poznać można — i z nich głupi też się śmieją, a oni jednak go nie zarzucają — czemuż my więc mamy być gorsi? Jeśli sukmana do pracy niewygodna lub za droga, — toć na niedzielę jako odświętny strój ją można zachować, bo i poważny i strojny ma ona wygląd! Nie wszędzie pod tym względem tak źle, jak u nas.

Niejeden z was czytać musiał opis kongresu Maryackiego, który się w przeszłym roku we Lwowie odbył. Kilkadziesiąt tysięcy dzieci Maryi zjechało się na tę uroczystość ze wszystkich stron Polski, tak, że ich rynek pomieścić nie mógł. I widać było kontusze i żupany, w których najwięksi panowie szli, obok wieśniaczych sukman i białych świtek, — jak morze falował różnobarwny tłum, a nikt się tam nie wstydził polskiego swego stroju!

Tak i my czyńmy, bo tylko wówczas, gdy wszystko polskie czcić i zachowywać będziemy, możemy zasłużyć na miano dobrych Polaków, o prawdziwie polskim duchu — a co ważniejsza, — wszczepiajmy tego ducha w młode pokolenia, dla których dziś pracujemy z nadzieją, że lepszych jak my doczekają czasów.

Powyższe uwagi dają się bardzo dobrze zastosować także do naszych stosunków górnośląskich. I nasz lud ma bardzo piękne historyczne stroje, lecz niestety zanikają one coraz bardziej, a tymczasem obowiązkiem każdego jest i na dalsze czasy je zachować.

Polska.

Zabór pruski.

Zachcianki hakatystów.

Hakatyści poznańscy zajmowali się na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem w poniedziałek, interpelacyą wystosowaną przez radnego naszego p. dyrektora Kużaja, w sprawie trudności czynionych przez rektora szkoły średniej w przyjmowaniu do szkoły dzieci polskich.

Jak wiadomo, interpelacya p. Kużaja odniosła ten skutek, że nadburmistrz p. dr. Wilms kazał zbadać tę sprawę i w odpowiedzi, odczytanej w tych dniach na posiedzeniu rady miejskiej, oynajmniej rektora p. Frankego nie oszczędzał, ale raczej pouczał go, że nie wolno odmawiać przyjęcia do szkoły dzieci polskich dla tego, że nie władają dostatecznie językiem niemieckim.

Odpowiedź dr. Wilmsa odczytano w radzie miejskiej w środę; tymczasem dwa dni przedtem — w poniedziałek — p. Semrau, nauczyciel szkoły średniej, a więc pośrednio podwładny dr. Wilmsa, podniósł tę sprawę na posiedzeniu hakatystów i prosił o przyjęcie poniższej rezolucyi:

»Ze względu na coraz bardziej zaznaczający się fakt, że część polskiej ludności, odrzucając język niemiecki niesłusznie, jakoby obcy, nie przysposabia dzieci, nim one zaczną zwiedzać szkołę, w domu rodzicielskim do skutecznego korzystania z późniejszej nauki szkolnej i przez to

1) przeszkadza osiągnięciu celów nauki w zakładach, zwiedzanych przez dzieci polskie, i zagraża organizacyi tych zakładów;

2) nauczycielom tych dzieci, którzy mimo to chcą osięgnąć cele, zakreślone przez urzędowe plany nauk, nadmierny nakłada ciężar, tak że oni przedwcześnie zużywają swoje siły i osłabiają swoje zdrowie:

3) dalej wskutek tego dzieci niemieckie, które, najczęściej będąc w mniejszości, razem z polskiemi dziećmi pobierają naukę, pod względem naukowym i wychowawczym koniecznie muszą być zaniedbywane z powodu nadwyrężenia nauczycieli przy nauczaniu dzieci polskich, i dla tego te dzieci w późniejszem stanowisku socyalnem okazują się mniej dzielnemi, — z tej przyczyny niemieckie Towarzystwo dla kresów wschodnich (poznańska grupa miejscowa) uważa za wskazane, aby wszystkim dzieciom polskim, które w domu rodzicielskim nie nauczyły się wcale mówić po niemiecku, w celu unikania wyżej określonego pokrzywdzenia niemieckiego szkolnictwa w Księstwie Poznańskiem

1) odmawiano przyjęcia do szkoły wyższej od elementarnej,

2) aby tym dzieciom po ich przyjęciu do szkoły elementarnej udzielały nasamprzód wybitne siły nauczycielskie kursu pobocznego, bez nauki czytania, pisania i rachunków, uzdolniające je przez naukę poglądową i ćwiczenia w języku niemieckim do skutecznego udziału w systematycznej nauce szkolnej«.

Rezolucyę tę naturalnie zacietrzewieni wrogowie Polaków przyjęli, gdyż hakatyści przyjmują każdą propozycyę dokuczającą Polakom.

Co na to nadburmistrz p. dr. Wilms?

Co warte organizacye niemieckie dla robotnika polskiego.

W Czersku w Prusach Zachodnich wybuchł strajk w fabryce lisztew Schütta, ponieważ płaca była bardzo licha. O strajku tym pisze »Gazeta Tor.«: Szkoda tylko, że bezrobocie nie zostało należycie przygotowane i zorganizowane. Wina to organizacyi niemieckich, które brały od robotników pieniądze, ale pomocy skutecznej nieść im nie potrafią. Natomiast uprawiają te organizacye germanizacyą, bo na zebraniach strajkujących, które zwołują, nie dopuszczają rozpraw w języku polskim, godząc się z góry na odnośne życzenia policyi. Skutek jest taki, że ludzie w znacznej części nie wiedzą, co czynić i czego się spodziewać mogą.

Tymczasem niejeden ojciec, którego popchnięto nieprzygotowanego do bezrobocia, nie wie, skąd wziąć pieniądz na chleb dla dzieci. To też niedostatek zaczyna już szerzyć się w Czersku.

Gazety zachodnio-pruskie wzywają do składek na rzecz strajkujących.

Wiadomości ze świata.

Skutek mowy cesarskiej.

Podług doniesień »Strassburg. Post« miał się cesarz w mowie strassburskiej wyrazić, że »młodych ludzi trzeba trzymać ostro; jeśli będą cały dzień pracowali, to wieczorem zmęczeni udadzą się na spoczynek, zamiast gonić za nurzącemi rozrywkami«.

O skutkach słów tych donosi również wychodząca w Strassburgu »Nordhäuser Ztg.«, że żołnierzom miejscowego garnizonu obostrzono i przedłużono służbę.

Z Afryki niemieckiej

donoszą urzędowo o kilku zwycięstwach niemieckich. Mianowicie 19 b. m. pobił kapitan Siebart groźnego przywódcę powstańców Morengę i drugiego Hendrika po 4-godzinnej walce. Obaj przywódzcy murzynów uciekli jednak przez granicę angielską i tam zostali rozbrojeni. W dniach 16 i 18 maja przyszło do krwawych walk z Hotentotami, którzy po ciężkich klęskach cofnęli się ku północy. Dwóch dalszych wodzów murzyńskich, Corneliusza i Andrzeja pobili Niemcy 12 b. m. O stratach niemieckich urzędowy telegram nic nie donosi. Będą one z pewnością nie małe.

Ewangielicki proboszcz wojskowy jako bluźnierca przed sądem.

Były ksiądz katolicki, który później przeszedł na łono kościoła ewangelickiego, obecnie proboszcz wojskowy

---

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

20) (Ciąg dalszy.)

Ci dwaj ludzie byli, według niej, doskonałymi pod wszelakim względem. Rozum, honor, cnota, nikt tego w wyższym stopniu nie posiadał, ani posiadać nie mógł. Przytem Armulph odznaczał się hojnością i wspaniałomyślnością, Jagniewicz wyrozumiałością.

— Nie uwierzycie, kochane panie — mówiła o bankierze, jak ten człowiek handlujący pieniędzmi, jest rorzutnym. Niczem jest dla niego, na coś, co mu się podoba, wydać kilka lub kilkanaście tysięcy. Warto, żebyście były w jego domu. Co tam za przepych! jakie meble! jakie kosztowne malowidła; malowideł wielkim jest amatorem.

— Nie uwierzycie, kochane panie — mówiła o bracie, co to za dobry człowiek! jaki pobłażliwy! Szczęśliwa będzie kobieta, która jego żoną zostanie...

Ostatnie wyrazy były widocznie wypowiadane pod adresem Lucyny. Lecz pani Julia puszczała je mimo uszów, będąc tak głębokiego przekonania, że Armulph czeka tylko na zakończenie żałoby, aby się formalnie o rękę Lucyny oświadczyć. Opierała przekonanie na tem, że nieformalne oświadczyny jego powtarzały się za każdą niemal bytnością. Zresztą czyż trzeba było wyraźniejszych oświadczyn, jak całe jego postępowanie? Bywał, do Lucyny się przysiadał, z nią najchętniej rozmowy toczył i nieustannie ją wzywał, ażeby objawiła swój gust, w wyraźnym celu obdarzania jej. Lecz wzywanie jego zanadto było niezgrabnem. Lucyna umiała tę drażliwą kwestę tak zrecznie wymijać, tak umiała trzymać go w przyzwoitem oddaleniu, że potrafiła nie dostać od niego najmniejszego prezentu. Nagabywana przez bankiera, co lubi, powiadała naprzykład, że lubi śpiew słowika, albo promienie gwiazd.

— Pani, to lubi takie rzeczy, mówił p. Armulph niecierpliwie, których nie można kupić.

— O, bo też przedmiotów kupowanych nie cierpię... odcinała się dobitnie.

— Dziwne pani ma gusta... Gdyby wszyscy ludzie byli jak pani, to do czegożby służyły pieniądze!...

Raz wymówiła się niechcący, że lubi malowidła. Bankierowi oczy radością oczy zapromieniły.

— O!... zawołał, jednakowe mamy gusta... I ja passyami lubię malowidła... U mnie wszystkie ściany malowidłami zawieszone... Trzeba, żeby je pani widziała... Nie chwaląc się, mam wybór, same arcydzieła...

I natychmiast zwrócił się do pani Julii z propozycyą zwiedzenia jego zbioru. Pani Julia wymawiała się tem, że, odsuwawszy się od świata, doznałaby nie małej przykrości, gdyby w jego domu zeszła się z kim z dawnych znajomych.

— Niech się pani nie lęka, podchwycił bankier. Wprawdzie u mnie dużo bywa ludzi, ale w czasie bytności pań, nie będzie nikogo...

Umówił się przeto o dzień i godzinę i w oznaczonym czasie panie, w karecie bankiera, przewiozły się do jego pomieszkania.

Pomieszkania tego nie będę szczegółowo opisywał. Było w niem dużo kosztowności i mnóstwo pozłoty. Wszystko się świeciło i na wszystkiem znać było palec dekoratora, który za sutą zapłatą grupował sprzęty, zawieszał ozdoby, słowem, stworzył harmonię wewnętrznego urządzenia, trzymającego środek pomiędzy hotelowym komfortem, a pałacowym przepychem.

Gości swoich przyjął pan Armulph z całą elegancyą i wielką uprzejmością.

— Jakżem szczęśliwy, że panie raczyły do mnie zawitać! Dzień ten zaliczę do najpiękniejszych w mojem życiu.

Lucyna, usiadłszy, natychmiast powiodła okiem po ścianach. Armulph podchwycił jej rzut oka.

— Pani od razu zwraca uwagę na to, co lubi. I ja tak samo. To moja natura. Gdy tylko gdzie przebywam, zaraz patrzę na ściany.

Lucyna odwróciła oczy.

— Niech się pani nie żenuje. I owszem, proszę patrzeć. W tym salonie mam piękne malowidła. Niech się pani zbliży.

Zerwał się i począł oprowadzać panie, objaśniając. Poprowadził je najprzód do wielkiego, w wielkiem świetle umieszczonego obrazu. Misterne, szerokie, gruboʼ złocone, brązowe ramy przyczyniały się do wielkości.

— Poznają panie tego człowieka?... zapytał.

— To pański portret, odparła pani Julia.

— A co! zawołał z dumą. Jakże malowidło?

— Podobieństwo rysów wielkie — rzekła Lucyna.

— Nie tylko podobieństwo, ale co za sztuczna robota! — Gdziekolwiek stanąć, czy wprost, czy z prawej strony, czy z lewej, wszędzie on się patrzy. — Co to za robota! Zapłaciłem za ten obraz 350 dukatów brzęcącą monetą.

Ostatnie wyrazy wymówił z przyciskiem i wymówiwszy je, spojrzał kolejno w oczy, najprzód Lucynie, potem pani Julii. Lucyna przyjęła to powiedzenie obojętnie, pani Julia okazała podziw, a on się napuszył i do następnego przeszedł obrazu.

Obraz ten, było to malowidło, którego to znaczenia odgadnięcie, należało do bardzo trudnych zadań. Właściwie bowiem nie było nic innego, tylko obłoki, a pod obłokami czerwony sfalowany smug. W głębi, w dalekiej perspektywie, mgłą zasłonięte, przedstawiały się niby chmury, niby góry, niby skały i palmowe drzewa. I więcej nic. Człowieka, ani żyjącego stworzenia, ani śladu.

— Cóż? — jakże malowidło? — zapytał tonem domagającym się pochwały.

Cóż było do powiedzenia? Lucyna milczała, pani Julia rzekła pośpiesznie:

— Piękne.

— Cóż to jest? — zapytał powtórnie.

Odpowiedź na to drugie pytanie była czystem niepodobieństwem. Sfinks mógłby śmiało, nie łamiąc sobie głowy nad stworzeniem zagadnień, pokazywać przechodniom ten obraz i zadawać im to pytanie. Byłby go i sam Edyp nie pokonał. Nic przeto dziwnego, że nasze panie odpowiedziały milczeniem, któremu towarzyszyło wpatrzenie się w malowidło, wpatrzenie się zwykłe, gdy umysł pracuje nad znalezieniem odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bachstein, wygłosił swego czasu na zebraniu ewangielików mowę, w której Ojca św. nazwał szatanem, cześć dla Najśw. Maryi Panny bałwochwalstwem, mszę świętą »hokuspokus« itp

W tych dniach stawał on przed sądem wojennym w Monasterze, który go uwolnił. W uzasadnieniu wyroku powiada sąd, że p. Bachstein rzeczowo wypowiedział bluźnierstwa o kościele katolickim, ale subjektywnie bluźnierstwa udowodnić mu nie można. Ciekawy ten wyrok spotkał się z ostrą oceną całej prasy katolickiej. Natomiast cała prasa żydowska wyje z radości.

Ciekawy proces.

W Moskwie odbędzie się wkrótce niezwykły proces. Wdowa po zabitym pod Mukdenem oficerze wytacza generałowi, który dowodził owym oddziałem, proces o 40,000 rubli za śmierć jej męża i wywodzi w skardze, że generał zapomniał o kompanii jej męża, która znajdowała się w awangardzie i dał rozkaz cofnięcia się, skutkiem czego kompania została zniesiona.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W czwartek 25 b. m. wieczorem zginęło dwoje dzieci p. Rozalii Mross, mieszkającej przy ul. Nottebohma, 5-letni chłopczyk Józef i 4-letnia dziewczynka Gertruda. Pomimo wszelkich poszukiwań dzieci tych dotychczas nie odnaleziono i uprasza się, aby ktokolwiek wie coś o ich pobycie, doniósł o tem strapionej matce lub policyi katowickiej.

— *Ustawianie kręgli przez dzieci* jest niedozwolone także na mocy ustawy o ochronie dzieci. Ciekawy w tym względzie a pouczający dla właścicieli kręgielni wyrok zapadł niedawno przed sądem rzeszy. Właściciel kręgielnię wydzierżawił klubowi. Klub zatrudniał dzieko przy ustawianiu kręgli w czasie niedozwolonym. Gdy przyszło do skargi, skazano na karę nie klub, lecz właściciela kręgielni, mimo apelacyi. Wyrok uzasadniono tem, że właściciel jest odpowiedzialnym za to, co się w jego budynku z jego wiedzą dzieje, i powinien był zakazać nieprawnego zajęcia dzieci.

— *Samoczynne sprzęgło dla wagonów kolejowych.* Do ręcznego sprzęgania wagonów kolejowych potrzeba kilku lub kilkunastu ludzi, którzy narażeni są na kalectwo, a często nawet na śmierć. Dowodem tego jest fakt, że tylko w jednym kraju, t. j. w Austryi, tytułem odszkodowania pobierają kaleki, którzy byli sprzągaczami kolejowymi, odnośnie wdowy i sieroty po nich dziewięć milionów koron rocznie. P. Franciszek Podlaszecki w Przemyślu skonstruował pomysłowe urządzenie, które za poradą fachowców, uznających dobre rozwiązanie problematu, opatentował we wszystkich krajach.

Sprzęgło samoczynne p. Podlaszeckiego działa pod naciskiem zderzaków (pufrów) wozu — a odpowiednio do nastawienia pewnych części konstrukcyjnych, wozy mogą być samoczynnie rozłączone albo złączone.

Modele funcyonowały bardzo dobrze, a jeżeli zarządy kolejowe stwierdzą praktyczność wynalazku, może on mieć nader wielką doniosłość. Przy odpowiednim nastawieniu odnośnych korb z zewnątrz, może przejazd maszyny torem rozprzęgnąć wszystkie wozy.

Niem. Piekary. Z polecenia prezesa rejencyi zakazał landrat bytomski ustawiania bud jarmarcznych podczas odpustów w Niem. Piekarach ze względu na panującą w obwodzie przemysłowym chorobę tężca karku. Ktoby się do zakazu nie zastosował, naraża się na dotkliwą karę.

Zaborze. W niebezpieczeństwie życia byli wczoraj małżonkowie M. Ażeby ugotować kawy dla męża, który o godzinie 5 miał pójść na szychtę, wstała żona o 4 i napaliła w piecu, poczem położyła się z powrotem do łóżka. Nieco później poczuli sąsiedzi swąd w całym domu, który się wydobywał z mieszkania M., a gdy mimo stukania nikt nie otworzył, wyważyli drzwi i znaleźli oboje małżonków bez przytomności. Izba napełniona była swędem z węgli, który byłby niechybnie spowodował śmierć śpiących. Po użyciu środków orzeźwiających przyszli na pół zaczadzeni małżonkowie znów do przytomności.

Gliwice. Przy kopaniu fundamentów na gruncie p. Schwierczenny przy placu Germanii, znaleziono jak donosi »Głos Śląski«, dobrze zachowany oręż polski. Na jednej stronie oręża wyryty jest orzeł polski, na drugiej głoski »D. A. M.« Oręż pochodzi prawdopodobnie z czasów wyprawy króla naszego Jana Sobieskiego pod Wiedeń. Król Sobieski, dążąc w r. 1683 z rycerstwem polskiem na odsiecz Wiedniowiowi, obozował w Gliwicach i tutaj też rosną jeszcze lipy przy kościele, sadzone ręką bohaterskiego króla naszego.

Łabędy. Szczepienie dzieci przeciw ospie miało się tu odbyć 23 czerwca Termin ten został teraz z nakazu prezesa rejencyi zniesiony i to z powodu grasującej ciągle jeszcze zarazy tężca karku. Nowy termin szczepienia ospy zostanie później urzędownie ogłoszony.

Wielkopolska.

Nagroda za niesłuszne zasądzenie. Z Mogilna piszą do »Lecha«: Dziewczyna służebna Tekla Wojciechowska z Mogilna miała na początku stycznia r. b. przed gnieźnieńskim sądem ławniczym termin o to, że ze służby u żydówki Brasz w miejscu przed czasem nieprawnie odeszła. W toku rozpraw sądowych nie chciała Wojciechowska sędziemu przewodniczącemu dr. Steinhartowi po niemiecku odpowiadać, twierdząc, że po niemiecku nie umie. Sędzia dr. Steinhart przystąpił natychmiast do przesłuchania żydówki Brasch, jako świadka, która pod przysięgą zeznała, że Wojciechowska kilka miesięcy u niej służyła, że w tym czasie mówiła zwykle po polsku, że jednak pojedyńcze wyrazy i krótkie zdania wymawiała po niemiecku i że polecenia dane jej w niemieckim języku ściśle wykonywała. Na mocy tego zeznania sędzia dr. Steinhart przyjął, że Wojciechowska dopuściła się wobec sądu »grubej swawoli«, skazał ją na 24 godziny aresztu i natychmiast ją do więzienia odprowadzić rozkazał. Wojciechowska kazała się wysłuchać i spisać sądowy protokół, powołując się na pięciu wiarogodnych świadków, że po niemiecku nie umie, jeden świadek, przysłuchujący się przypadkowo obradom na sądzie, oświadczył do tego samego protokułu, że 100 mk. kaucyi stawia i ręczy za to, że Tekla, którą zna od dzieciństwa, po niemiecku nie umie, prosząc zarazem, aby od natychmiastowego wykonania na nią nałożonej kary odstąpiono. Wszystko napróżno, sędzia dr. Steinhart nie odroczył zapadłej uchwały i Tekla — jak wyżej wspomniano — z płaczem w więzieniu 24 godziny pozostać musiała. Tymczasem zażalenie jej odeszło do sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, który na mocy zeznań świadków przez Teklę podanych przyszedł do przekonania, że Wojciechowska dostatecznie po niemiecku nie umie i że na mocy niewystarczającego zeznania pojedyńczego świadka, żydówki Brasch, niesłusznie została skazaną, znosząc zupełnie pierwotną uchwałę sędziego dr. Steinharta.

W dalszym skutku tego niesłychanego wypadku pan minister sprawiedliwości wyznaczył dla Tekli Wojciechowskiej za niewinnie przecierpianą karę 24 godzin aresztu — 20 marek wynagrodzenia i kwotę tę przed kilku dniami z kasy sądowej w Mogilnie wypłacić jej nakazał.

Z Galicyi.

Odezwa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kościoł braci Mn. (OO. Bernardynów) pod wezwaniem Najśw Panny Maryi w Rzeszowie posiada wielki skarb — cudowną statuę Matki Bożej.

Statuę tą otoczoną światłością ujrzał w sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny r. 1513 niejaki Jakób Ado na gruszy w ogrodzie i usłyszał od Najśw. Maryi Panny te słowa: »Nie bój się — chcę na tem miejscu chwałę Syna mojego widzieć i pociechami obdzielać strapionych.«

Wieść o objawieniu się Najśw. Panny rozeszła się migiem po całej ziemi Polskiej. Pobożni gromadami zaczęli spieszyć do Rzeszowa i doznawali łask i pomogi od Najśw. Panny przed Jej cudwną Statułą. Zbudowano wnet kościołek drewniany, którego ściany obwieszono wotami za doznawane łaski i cuda. Zaś r. 1610 jako ślub i wotum zaczął stawiać świątynię Mikołaj Spytek Lipenza z Borku, kasztelan Sandomierski wraz z małżonką swoją Zofią jak w swoich pismach i testamentach zeznaje, na podziękowanie Najśw. Pannie za doznane rozliczne łaski i dobrodziejstwa. Budowę tej wspaniałej świątyni ukończył r. 1624 i OO. Bernadynom w zarząd i opiekę oddał.

Odtąd OO. Bernadyni, nie mając własnych funduszów, jedynie z ofiarności ludu utrzymują kościoł we wzorowej czystości i porządku. Cuda jakie się dzieją w cudownej kaplicy Matki Bożej, skłoniełу Papieża, Ojca św. Klemensa XIII, że pozwolił ukoronować cudową Statuę Najświętszej Panienki.

W sto lat później włożono nową wspaniałą koronę na skroń Matki Bożej i naszej — a w końcu w r. 1898 po odnowieniu kościoła skadkami ofiarnością miasta Rzeszowa i całego kraju, po ukończeniu nauk misyjnych ośmiodniowych wśród nieprzejrzanego tłumu wiernych J. W. X. Arcybiskupa Hryniewicki ukoronował skroń Matki Bożej nową wspaniałą koroną.

O! ileż łask spłynęło i spływa na wszystkich za pośrednictwem Matki Bokiej Rzeszewskiej! Idź czytaj cuda zapisane na ścianach w kaplicy cudownej. Jedź do Reszkowa a znajdziesz w każdej porze dnia i w nocy modlących się przed kaplicą Cudowną. Kościoł r. 1898 wprawdzie odnowiony — pamiątkowa tablica nad zakrystyą umieszczona, na której wyryto: »Wszystkim Dobrodziejom Bog zapłać«, ale do zupełnego odnowienia jeszcze wiele niedostaje. Posadzka kościoła aż się prosi, by ją usunąć a zastąpić nową, ołtarze boczne domagają się odnowienia, ołtarz z wizerunkiem cudownym Pana Jezusa odnowiony wprawdzie, ale ciąży jeszcze na nim dług nie spłacony w zupełności — sam klasztor wewnątrz i zewnątrz, mury i dachy wołają o rychłą pomoc.

Wobec tych wszystkich potrzeb, ośmielam się wołać do wszyskich Matki Bożej Czicieli! Nieście nam pomoc, nieście ofiarę dla Matki Bożej, bo i Wy wśród życia potrzebujecie pomocy i ratunku Bogarodzicy. Ona przyjmie Twoją ofiarę i pobłogosławi Tobie i Twojej rodzinie, Twej żonie, Twoim dzieciom, Twemu dobytkowi i Twej roli, Twoim zajęciom i Twej pracy, a zwasza wyprosi Ci łaski duchowne, odpuszczenia grzechów. Gdy kiedyś będziesz na łożu śmiertelnym, gdy boleść nawiedzi ciało, a bojaźń na wspomnienie sądu Bożego duszę Twę ogarnie, gdy obecni nie wiele Ci pomogą Najśw. Panna wspomni na Twą ofiarę, uśmierzy boleść i pospieszy z pomocą dla Ciebie, byś przez Jej ręce Bogu oddał ducha i wieczną otrzymał nagrodę.

Każdy ofiarujący 2 korony lub dwie marki, albo rubla, albo dolara wpisany zostanie do związku mszalnego — 52 mszy św. rocznie, a nadto otrzyma na pamiątkę obrazek Cudownej Statuy Najśw. Panny Maryi.

Dla oszczędzenia opłaty pocztowej raczą Dobrodzieje przesyłać ofiary wspólnie przekazem pocztowym, a pod adresem jednego z nich wyślemy obrazki pamiątkowe.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom, którzy łaskawie datki nadeślą składamy serdeczne podziękowanie staropolskiem: »Bóg zapłać«, a Najświętsza Panna wszelką ofiarę wynagrodzi błogosławieństwem Swojem w życiu i przy śmierci.

Rzeszów, w lutym 1905.

Łukasz Dankiewicz, Exprowincyał, Gwardyan OO. Bernardynów.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Nowa bitwa morska.

Tokio. Flota Rożdiestwieńskiego znajduje się na wysokości Tsusimy (wyspa w cieśninie koreańskiej. Przyp. red.). Obiega pogłoska, że pomiędzy flotą Rożdiestwieńskiego a flotą Togi przyszło w cieśninie koreańskiej do walki.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« zamieszcza następujący telegram: **Flota Rożdiestwieńskiego, przepływająca około wyspy Tsusima w cieśninie koreańskiej spotkała flotę japońską. Obie floty stoczyły bitwę. Szczegółów bliższych brak.**

Waszyngton, 28 maja. Konsul amerykański Sagasaki telegrafuje, iż Japończycy w cieśninie koreańskiej zatopili rosyjski okręt bojowy, cztery inne rosyjskie okręty wojenne i okręt reparacyjny.

Ruchy floty wojennej.

Szangaj. Okręty floty bałtyckiej wczoraj wieczór opuściły wyspę Saddle.

Londyn. Z Szangcju donoszą do »Localanzeigera«: **Cała flota Rożdiestwieńskiego skoncentrowała się około wyspy Tsusima przy ujściu rzeki Jantsekiang.**

Zmiana operacyi wojennych.

Londyn. Petersburski korespondent »Timesu« dowiaduje się z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że operacye wojenne w Mandżuryi wejdą niebawem w zupełnie nowe stadyum. Rosyjskie wojska maszerują do Mongolii, aby zapobiedz obejściu ze strony Japończyków, którzy przeszli granice Mandżuryi. Dyplomatyczne rokowania, ażeby Liniewicz mógł przedsięwziąć ruch wojsk swoich w tym kierunku bez narażenia neutralności, rozpoczęto przed trzema tygodniami w Pekinie. Rozstrzygnięcie to wzbudza w kołach dyplomatycznych przygnębienie i uważane jest za pierwszy krok do anneksyi terytoryum chińskiego i zamierzonej akcyi w sprawie rozbioru Chin.

Zwycięskie utarczki Rosyan.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafuje pod datą 25 b. m.: Oddział konny pod komendą generała Miszczenki, złożony z części brygady kaukaskiej i dywizyi kozaków zabajkalskich odparł dnia 17 b. m. nieprzyjaciela w kierunku południowym i zbliżył się do Hintufuan.

Dnia 18 b. m. dotarł ten oddział do drogi prowadzącej do Takumen i podpalił magazyn z materyałami i zniszczył druty telegraficzne na znacznej przestrzeni. Silne oddziały Chunchuzów które grasowały w tej okolicy zostały częścią zniesione, częścią rozprószone.

Dnia 19 b. m. oddział ten dotarł na drodze prowadzącej do Fakumen, aż do miejscowości Sibuti. Wyżyny, położone na południe od Fakumen, zajęte były przez silne oddziały japońskie, uzbrojone w karabiny maszynowe. Nasz oddział zaatakował Japończyków, zniósł dwie japońskie kompanie a jedną wraz ze wszystkimi oficerami wziął do niewoli i dotarł aż na prawy brzeg rzeki Liao. Rozproszył potem oddział japoński, który wiózł ryż, herbatę, konserwy i owoce, oraz zniszczył druty telegraficzne. Ogółem zabraliśmy do niewoli 234 Japończyków w tem 5 oficerów.

Nowy oberpolicmajster Warszawy.

Petersburg. »Russkij Inwalid« zamieszcza nominacyę wileńskiego policmajstra pułkownika Majera na p. o. warszawskiego oberpolicmajstra, a jednocześnie ogłasza mianowanie pułkownika barona Nolkena oficerem do dyspozycyi ministra spraw wewnętrznych w korpusie żandarmeryi.

Od Administracyi.

St. S. w Rydułtowach. Po odezwy napisaliśmy. Żądaną liczbę gazet zaraz przekażemy. Pozdrawiamy.

Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim

złożyli w dalszym ciągu:

Górnik S. P. z Rudy 1 mk., Od wiarusa z nad Odry 90 fen., Od rodaków z Smolnej A. Wieczorek 3 mk., Nieznani 3,50 mk. W. K. 2 mk., P. Wolny 1 mk., I. Smołka 1 mk., F. Rojek 1 mk., K. Grobosz 50 fen., K. Trela 50 fen., A. Popek 50 fen., E. K. 50 fen., L. K. 50 fen., K. Smolka 50 fen., A. Gojdzik 50 fen., P. Franz 50 fen., A. Harazim 40 fen., K. Popek 30 fen., I. Górnik z Paruszowca 50 fen., I. Ogoń 50 fen., Z Smolny: W. Pustelny 1 mk., I. Piechaczek 50 fen., Brzoza 40 fen., F. Smołka 30 fen., W. Harazim 1 mk., W. K. 10 fen. I. Waszecki 50 fen., Ludwig Rożech z Kopaniny 50 fen., Przy pewnej przyleżytości zebrał Franciszek Rychter 2,10 mk., Od pewnej familii z Katowic 2 mk., Współczujący z Józefowca 2 mk., Nasycony 50 fen., Kołko tow. z Król. Huty 6 mk. Razem dotąd 336,21 mk.

Na nagrobek dla śp. Pawła Susa

złożono w dalszym ciągu:

F. R. z Bogucic 30 fen., J. D. z Bogucic 30 fen., J. S. z Zawodzia 20 fen., M. G. z Zawodzia 20 fen., A. S. z Zawodzia 20 fen., W. S. z Zawodzia 20 fen., K. P. z Katowic 30 fen., J. A. z Katowic 30 fen. Razem dotąd 56,05 mk.
O dalsze składki bardzo prosimy.

S. Piski

destylacya,
fabryka likierów
i soków owocowych.
Katowice,
filia: **Król. Huta.**

Poleca
na święta
wszelkiego rodzaju
likierów
i gorzałek.

Wyskok winny,
rum Jamaika, koniak, cyder.

Wina

węgierskie, czerwone
i reńskie
po najtańszych cenach.
Na wesela i dla odprzedaj.
wysoki rabat.

Bilans z 31 grudnia 1904 — Bilanz per 31. Dezember 1904

Aktywa — Activa		Pasywa — Passiva
5321,42	Banki — Banken	
	Fundusz rezerwowy — Reservefonds	1111,00
	Udziały — Geschäftsanteile	4229,10
18,68	Gotówka — Bar	
5340,10		5340,10

Liczba członków . . . } 115
Anzahl der Genossen . .
Członkowie odpowiadają w wysokości . . } 5520,00 mk.
Die Haftsummen der Genossen betragen .

Spółka Budowlana e. G. m. b. H. w Katowicach in Kattowitz.
Zarząd — Der Vorstand
Dr. Mielęcki. *Zając.* *M. Rzepka.*

Tylko 5 dni!



Wtorek Sroda Czwartek Piątek Sobota

Kto w tych dniach swoje potrzeby w obuwiu u mnie zaopatrzy, otrzyma
podwójną ilość czerwonych marek rabatowych.

Adolf Lange
Katowice, ul. Grundmanna 3
w domu p. L. Borińskiego.

Za nasz kupon dywidendowy za rok 1904 płacimy od dzisiaj począwszy **6%.**

Poznań, dnia 25-go maja 1905.
Bank Związku Spółek Zarobkowych.

= Swój do swego! =



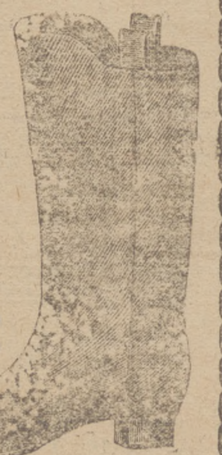
Proszę zważać dokładnie na moją firmę!

Proszę zważać dokładnie na moją firmę!

Wiktor Jurek
40 Bytom, ul. Krakowska 40
od rynku drugi skład z obuwiem
poleca
eleganckie **obuwie**
dla panów, pań i dzieci
Ceny bardzo przystępne. Rzetelna polska usługa.
Polsko-katol. skład obuwia
40 ulica Krakowska 40.

Nowo otwarto! Nowo otwarto!
Dom obuwia
I. Fischer
Laurahuta
ul. Bytomska
poleca swój
wielki skład
tylko dobrego
obuwia dla panów, pań dziewcząt i chłopców





po tanich cenach.
Nowo otwarto!

Kawa „Electric”
w elekrycznej gorączce palona. Znakomity smak,
w paczkach po ½ funta po **60, 70, 80** fen.
Śliwki funt 13 fen.
Jabłka krajane, suszone funt 38 fen.
jako i wszelkie
towary kolonialne
poleca tanio.
ROBERT CZEMPIEL, Zabrze 2.
Gartenstrasse.



Baczność!
Cykliści!
Nie kupujcie **kołowcy,** pókiście nasz wielki
skład fabryczny
nie widzieli.
Bottrop
ulica Sądowa (Gerichtsstr.) 90
największy warsztat mechaniczny
własna pracownia
do emaliowania i niklowania
H. Siebeck
filie i składy w całym okręgu.
Adres dla telegramów: Siebeck Bottrop.
Telefon nr. 20. **Telefon nr. 20.**

Jest Pan **małokrwisty?** Pij Pan **Adriaglut.**
Słodkawe, czerwone adryatyckie wino nadmorskie
cała butelka 1,60 mk.
najl. wino posilające polecane przez lekarzy.
Specyalna marka domu wina eksportowego
B. Salzer w Wiedniu.
Do nabycia w drogeryi **Jana Bodeła** w Siemianowicach,
filia: Laurahuta, ul. Richtera.

Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz saradelę i łubinę
poleca
po cenach umiarkowanych
Dawid Beermann,
Skwierzyna (Schwerin a. d. Warthe).



Kołowce
i wszystk. przynależytości dostarcza tanio
Hans Crome, Einbeck 408.
Poszuk. zastępców. Katalogi darmo.

Dom
3 piętrowy z 24 pomieszkaniami w Bogucicach jest przy małej wpłacie tanio do sprzedania.
Zgłoszenia pod lit. M. B. 400 do ekspedycyi »Górnoślązaka«.



Kołowce. . . .
Przynależności.
Warsztat
reparacyny.
Th. Kostowski
Nowawieś przy Wirku.



Dla samogolarzy
polecamy
rzemienie „Blitz”
D. R. G. M. prawnie ochronione zagranicą patentowane.
Brzytwy stale ostre! Kilkarazowe ostrzenie brzytwy jest niepotrzebne! Pasta zbyteczna! Wypróbowane i wytrzymałe! Wszystkie regularnie na rzemieniu »Blitz« obciągnięte brzytwy są po krótkiem przeciągnieniu bardzo ostre i golą nadzwyczajnie lekko i dobrze, nawet najsilniejszą brodę. Do nabycia po **2,00 i 2,80 mk.** za sztukę u
Braci Mosler
szlifiernia parowa
Katowice, ul. Grundmanna 25.
Największy skład brzytew.



Tanio
Wielki wybór!
Zegarki, **ozdoby**
kupuje się najlepiej u
biżuteryjne
wszelkiego rodzaju
Józefa Machatzek,
Laurahuta-Siemianowice.
Warsztat reparacyjny dla zegarów i biżuteryi.

Telegram!
Do zaprowadzenia opatentowanego artykułu, który jest przez i dla każdego łatwo do sprzedania, poszukuje się porządne osoby **za wysokim zarobkiem.**
Piśmienne zgłoszenia pod lit. **M. J. 1089** do **Haasenstein & Vogler A.-G. Kolonia (Köln).**

---

o **Patenty** wystarają się i użytkują takowe
Heimann & Co.
Katowice G.-S.
plac Fryderyka 3.

Do nowych budynków
poleca
wszelkie materyały budowlane
jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi
i t. d.
— **Najtańsze ceny.** —
S. Wrzeszinski dawniej **Adolf Igel**
ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.